

II/2739

Morawiska Anna z d. Szmigiero c. Army i Wincentego

© ARCHIWUM WSKROKME

nr. 24 08 1894 r. u Raduni - zam w Lidzie ul.
Sosnowa 9 - obecnie Sopot ul Chopina 13m 7.

Przysięga przynależności do HK, ziozylidny u roku 1943
Monika Zaremba ^{z domu Azumierski} ps. Mewa, Jan Zaremba ps. ZEM i ja
obkurajosc pseudonim "NIKA" - u kom. placowki Edwarda
Kisila, który często odmiedza lidę, w sprawach służbowych
dojeżdża z Pasikimiu - Przydział nasz Oddz. por. Krysi 77pp
19 Komp.

Z ulagi na represje niemieci w Lidzie (swagier był
umieszczony na liście ratowników) - Zaremba Jan ps. ZEM -
powiadomiony przez znajomego - szybko musieliśmy uciekać
porostanijosc zamknięty dom a u nim cały dobytek.

Uciekliśmy do Pasikimiu około 20 km od Lidy - w krótkim
czasie niemiecy spalili nasz dom.

Zaczęto się działalność na placowce; sygn. mundurów,
butelki, wysykanie onełkow na furazetki i capki, roznoszenie
pracy po okolicach do rodzin zaufanych i t.p.

zorganizowany został kurs dla sanitariuszek, na który
uczestniczyliśmy ja i moja siostra ^{Monika Zaremba} oraz wiele dziewcząt ze wsi.

W międzyczasie zaczęłam pracować u szpitaliku polowym
który mieścił się u obrobki placowki - pracowała również
Jasia Zarycka ^{z domu Maciejewski} ps. Snieżka jako pielęgniarka - lekarz ^{dr. Niemcewicz} dojeżdżał
z Lidy 1x w tydzień - w razie potrzeby częściej. Kilku dwójek
zapamiętałam: "Serba" ugroźnianim (nazniska mi panuista
milywał dość długo po potnie u ob. pułca, "Dles" Działu
oraz "Drazgo" Jasio Cerniowski - on brał udział w
akcji uwolnienia więźniów z Lidy ul. Syrolomli z kręzłia
Wszyscy nasi paczci wracali szczęśliwie do oddziału kursu

2) gdzie dzielnie pamięli swe doświadczenia. W szpitaliku tym pracowaliśmy do lipca 1944 r. Z uwagi na ciągłe penetrowanie terenu przez Sowietów - polecono obiekt zlikwidować, i na własną rękę wykopać się - mi dać się zapaść.

Zamieniliśmy w Długieliskach - nazwiska gospodarza. mi pozwoliliśmy mieszkać tam dwoje rodzin partyzantów od takich "Pnytulisko" dla potrzebujących pomocy. Przed koncentracją w Miednikach - przebywałem też przez kilka dni w stamb oddz. "Krysi" - Janka Bonserowa. Sytuacja była coraz trudniejsza - Sowietci niedawali spokoju penetrując teren.

W dniu 12 sierpnia 1944 r. zginął od kuli sowieckich bandytów mój strażnik. Jan Ławamba ps. ZEM mojej siostry Hronki. Wracał z placówki od p. Anceleńców - gdzie był punkt kontrolny, różnych spotkań itp. Wracało ich 3ch, zostali zaskarzeni przez Sowietów, którym ich ratowali. Strażnik zaczął walkę z jednym Sowietem - myślał, że ci zrobię to samo - uciekły. Musiał być uciekac, ale kula sowiecka go dosięgła, - przypuszczalnie jeszcze żył, gdyż ciało jego było skądś bagnetem strażnika Jana Ławamba ps. ZEM (przeadzielił składowi bojowej ciętopców alwosów - na placówce.) Pogrzeb w nocy w zaciemnej trumnie na cmentarzu w Janowicach.

Po kilku dniach w okolicy w okolicach Pańskulnicz gromie Edward Kisiel mój brat. Ciało jego Sowietci zabrali na furonce do Raduni, nie dawno nam było go pogrzebać. Prerzycie, droższe przy tym strachu - ja bardzo się bałam tej horody sowieckiej. 20 sierpnia 1944 r. w miedzule namo postąpiłszy z lewą ręką z Długielisk do kościoła na misie, w. do Polary, byliśmy w pobliżu kościoła, kiedy ze stodoły wyszli nam na pomoc ciętopcy i munduraci - okazało się, że byli to

3)

nasz znajomi; Miter Szeptunowski, Stach Dzimeł - uświadomili
 się z miłego nam spotkania, lecz chłopcy nasi byli smutni,
 przygnębieni. Po chwili wspanyły wyjazd i wyjeżdżali do nas
 myr "Kobier" - po zorganizowaniu się, że jesteśmy znajomymi
 Stacha i Mietka przegnał nas. My również przegnałymi
 naszych kochanych chłopców i poszliśmy na nasz bór.

Z Piławy wróciliśmy do Dargieliszek i opowiedzieliśmy o
 spotkaniu, naszym najbliższymi. 21 sierpnia popołudniu
 było już bardzo niepokojnie, słyszane były intensywne strzały z
 karabinów, i broni maszynowej, które dochodziły od strony
 Piławy - Surkont - wszyscy byliśmy w nerwach, przewidywaliśmy
 duży niepokój, gdyż wiedzieliśmy, że stacjonował tam oddział
 myr Kobier. 22 sierpnia 1944 r. rano polecono nam Leńce
 Bakian i mnie iść na rozpoznanie do Surkont - podał
 nam pan - którego nieznaliśmy z ps. ani z nazwiska -
 w pobliżu Surkont - miejscowi ludzie powiedzieli nam, o
 strasnej walce naszych chłopców z Saraitami. Dobrze było
 wreszcie na miejsce walki - widok straszny, trzy zabiły nam
 oczy - szok, przerażenie - tylu zabitych w moim krótkim
 życiu mi niebiałam. Ciała zamaskowane, pokłute bagniami
 leżały na polu i bagnistej łące. Rozpoznaliśmy Zamieła
 Stasia, Gintka Pyszkowca, Mietka Szeptunowskiego - idącymi
 to u pospiechu, gdyż było ciężkie zagrożenie panu Saraitów -
 Haliemyśmy ok 30 zabitych - dokładnej liczby mi nie ustaliliśmy
 Zrozpaczone wróciliśmy do Dargieliszek i przekazyaliśmy nasze
 rozpoznanie temu panu, który nas wyprowadził. Obszar
 miał ciagle. Postanowiliśmy ja z moją siostrą Moniką,
 Zarembką ps Mewa - uciekać do Lidy, gdyż dłużej u tym
 środowisku mi nie mogłymiśmy już mieszkać - było to niebezpieczne

Słuzgi to były powrót, ale udało się. Po powrocie do Lidy
 zatrzymaliśmy się u przyjaciół p. Wojciechowskich, gdzie
 mieszkaliśmy przez jakiś czas, ale i tu szpicielem dali znać
 o sobie. W nocy stukamy do okien i drzwi - drzwi -
 „przerzeczka dokumentów” - siostra, mój, aresztowali. Znowu
 rozpacza - lecz opatrzenie Boska czuwała nad nami. Spotkałem
 tam znajomego Żyda p. Sawickiego - który tam pracował
 pan ten miał wiele do zardziwienie mojej siostry, bo pomógł
 mi uciec od Niemców do lasu - Teraz on jej pomaga wydostać
 się z tego aresztu - pamięć tam jakiś funkcję - bo był w
 polsku i siostrę, dokładnie mi mówi co on tam robił -
 Po powrocie siostra i ja musieliśmy z Lidy wyjechać
 z uwagi na nasze pryncypia i przynależności do AK.
 Udało się po opłaceniu Tapiroch - przez tego p. Sawickiego
 uzyskać zezwolenie na wyjazd do Białegostoku, gdzie
 pracowaliśmy w szpitalu wojskowym.